№ 77. Dąbrowa Górnicza, Piątek 17-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: [illegible] 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 Marca.

Ofenzywa aliansu na wszystkich frontach?

Niepowodzenia Włochów, Moskali i Francuzów.

Car na front.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Przy armii jen. Pflanzer-Baltina i przy grupie wojsk jen. Boehm-Ermollego po obu stronach wzmożona czynność artyleryi.

Na północny wschód od Kozłowa nad Strypą nasze wojska ubezpieczające odparły wypady rosyjskie.

Na froncie włoskim. Włosi na froncie Soczy byli wczoraj słabsi. Dwie próby, ażeby z wielkiemi siłami podsunąć się na pozycyę Podgora, zostały udaremnione ogniem naszej artyleryi. Na północnych stokach Monte San Michele atak nieprzyjacielski krwawo odparty.

Walki artyleryi toczą się częstokrotnie nawet w nocy.

Także na froncie karynckim trwa ogień artyleryi w odcinku Fella.

Na froncie południowo-wschodnim nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. We Flandryi walki artyleryi przybrały na gwałtowności.

W Szampanii po silnem ale nieskutecznem przygotowaniu artylerzyckiem Francuzi podjęli zupełnie bezowocne ataki przeciw naszym pozycyon na południe od St. Seuplet (?) i na zachód od gościńca Somme Py—Souain, które nas na niewielkie, Francuzów jednak na bardzo wielkie straty w ludziach naraziły. Ponadto 2 oficerów, 150 żołnierzy francuskich i 2 karabiny maszynowe wpadło w nasze ręce.

Dalsze próby nieprzyjaciela, ażeby nam odebrać wzgórze Mort Homme i leśne pozycye na północny wschód od tego miejsca, zduszone w zarodku.

Między Mozą a Mozelą położenie niezmienione.

Lotnicy nieprzyjacielscy ponowili dzisiaj w nocy ataki na lazarety niemieckie w Labry na wschód od Conflans. Szkody wojskowej nie wyrządzili wcale, natomiast pokaleczyli 1 kobietę ciężko, a 1 kobietę i 2 dzieci lekko.

Na wschodzie i na Bałkanach. Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Car na front.

CARSKOJE SIOŁO 16 marca (T. B. K). Car wyjechał na front.

Z Rady związkowej niemieckiej.

MONACHIUM 16 marca (T. B. K.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Wydziału Rady związkowej dla spraw zagranicznych. Kanclerz państwa złożył wyczerpujące wywody, przepełnione niezłomną wolą wytrwania aż do ostatecznego zwycięstwa. Słowa kanclerza znalazły pełną zaufania aprobatę wszystkich członków Wydziału dla spraw zagranicznych.

Zmiana w admiralicyi niemieckiej.

BERLIN 16 marca. (T.B.K.). Sekretarz stanu urzędu marynarki państwowej Tirpitz zgłosił prośbę o ustąpienie. Jako następca upatrzony jest admirał Capelle. Ustąpienie Tirpitza dokonuje się w pełnej czci dla organizatora floty niemieckiej. Admirał Capelle, który był współpracownikiem Tirpitza od pierwszego przedłożenia flotowego, starczy za gwarancyę, że w prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi, według znanego a zapowiedzianego państwom neutralnym memoryału, nie nastąpi żadna zmiana.

Nowy ochmistrz arcyks. Karola Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 16 marca. (T.B.K.). Urzędowa „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz mianował eksc. hr. Leopolda Berchtolda naczelnym ochmistrzem dworu arcyks. Karola Franciszka Józefa, a uwolnił dotychczasowego kierownika dworu arcyksiążęcego ks. Zdenkę Lobkowitza, od tego stanowiska, nadając mu równocześnie godność tajnego radcy.

Suchomlinow przed sądem.

PETERSBURG 16 marca (T. B. K.). Pet. Aj. Tel. donosi: Wyznaczony przez cara wydział do badania przyczyn braku amunicyi postanowił wezwać przed trybunał Rady państwa byłego rosyjskiego ministra wojny, a to z powodu nieprawnej działalności. Car zgodził się na to postanowienie.

Z działalności Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

Komitet Obrony Narodowej wydał drukowane na zjazd roczny sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Wstęp do sprawozdania zawiera przegląd rocznej działalności Komitetu Obrony Narodowej, który tu powtarzamy:

„Rok 1915 rozpoczynaliśmy z niezachwianą wiarą w słuszność naszej sprawy. Zasadniczą ideą pracy K.O.N. była państwowo-twórcza działalność, czyli wszczepienie w szeregi ludowe poczucia potrzeby własnego państwa. Olbrzymie przeszkody moralne mieliśmy do zwalczenia. Pierwszych sześć miesięcy wojny najsilniejszą zachwiać mogły wiarę. Królestwo Polskie do powstania nie stanęło, choć za cenę zmarnowanych już dziś i wdeptanych bezpowrotnie w bezmierne obszary Rosyi i Syberyi sił polskich mogło uratować kraj nietylko przed zniszczeniem i pożogą, przed nędzą i głodem, przed wyludnieniem milionów na pastwę Moskwy, ale zapewnić mu byt wolny i niepodległy. Mogło, gdyby nie poszło za polityką narodowej demokracyi i ugody z Rosyą, gdyby odrazu stanęło w walczących szeregach.

Bezkrytyczna i ślepa wiara w potęgę Rosyi, bezpodstawne liczenie na życzliwość Anglii i Francyi, opanowały większość narodu. Galicya, zalana pod sam Kraków dziczą moskiewską. Naczelny Komitet Narodowy, zorganizowany na zasadzie powszechnego głosowania, jedyna polska władza, patrząca w daleką przyszłość narodu nie znajduje należytego posłuchu ani w Królestwie, ani w Poznańskiem. Wiarę we własne siły poniechano zupełnie. Liczenie tylko na dyplomacyę jako grzech tradycyjny jeszcze z lat 1831 i 1863 powtórzyło się i tym razem, z tą tylko różnicą, że wówczas liczono się w świecie z kilku polskimi dyplomatami, którzy byli, a których dziś Polska nie posiada, jak nie posiada w całym świecie żadnych sympatyi, krom wyrachowania.

Dobrowolni, a możni uchodźcy z objętej pożogą wojenną Polski, ludzie o wielkich nazwiskach i bezsprzecznie po swojemu kochający ojczyznę, osiedli na bezpiecznym gruncie neutralnym Szwajcaryi, jak gdyby na urągowisko w bliskim sąsiedztwie Rapperswilu, tego żywego pomnika polskiej myśli, ducha i bohaterskich walk o niepodległość. Przez naród nieupełnomocnieni żadnymi mandatami, w imieniu Polski zwrócili się do świata z prośbą żebraczą, co gorsza przez swego wice-prezesa zapewniali o wiernopoddańczych uczuciach względem Moskwy, bratając się z jej przedstawicielami w Paryżu i Londynie: z Izwolskim i Beckendorfem. Prócz śmiertelnego strachu i rezygnacyi, wielkie te nazwiska nie zdobyły się na wielkie słowa wiary i otuchy w chwili najcięższych doświadczeń, jakich Polska stała się głównym terenem. W kierunku Polski żadne wielkie słowo z ust ich nie padło. Najśmielszym programem, na jaki się zdobyli, była: „autonomia" i to na podstawie fałszywej obietnicy. wyrzeczonej przez wielkiego księcia Mikołaja, danej wbrew woli cara i moskiewskiego narodu.

Oto hasło — rzucone masom, od lat wielu zaprawianym do pokory wobec wroga przez wroga i przez swoich.

Nic też dziwnego, że wychodźtwo nasze w Ameryce hasło to podjęło, nie idąc za głosem z Polski, ale, jak zwykle, za „zagranicą". Obwieściwszy przez usta swych przedstawicieli w K. C. P. R. na początku wojny o swej względem Polski neutralności, po szwajcarskiej odezwie stało się naraz „autonomicznem".

Nowi ci „autonomiści" w zwartej masie osobliwego nabożeństwa działaczy i sprzedajnych redaktorów zwrócili się ławą przeciwko K. O. N. jako jedynej organizacyi, popierającej walkę o niepodległość, uznając tę ideę, jak w czasach Kościuszkowskich, za wymysł pruski, a działaczy K. O. N. za pruskich i austryackich parobków. Zaledwie garść pism zdobyła się na odwagę spełnienia świętego obowiązku, stając do walki z reakcyą. „Dziennik Polski", „Dziennik Ludowy", „Telegram Codzienny", z pism codziennych, oraz z tygodniowych: „Narodowiec", „Hasło", „Polak Amerykanin", „Robotnik Polski", „Pobudka", „Patryota", „Gazeta Readingoska" i satyryczny „Bicz Boży", stanęły bezwzględnie po stronie K. O. N. Poza temi pismami jeszcze należy wymienić „Dziennik dla Wszystkich" z Buffalo, który poza małymi wyjątkami starał się być względem K. O. N. bezstronnym, częstokroć bardzo życzliwym.

Organ nasz urzędowy „Wici", jako miesięcznik zmuszony był zająć stanowisko obronne, unikając w miarę możności polemiki i opierając się tylko na faktach.

Od bawiących już wówczas delegatów N. K. N., obywateli A. Hausnera i Dr. F. Młynarskiego otrzymaliśmy nakaz zawieszenia wszelkiej walki. Do woli ich, jako przedstawicieli jedynej władzy w Polsce, zastosowaliśmy się natychmiast, o przy osobistych naradach późniejszych nie osłabialiśmy ich wiary w to, że uda się im nawiązać z polskiemi organizacyami stosunki i spełnić szczere i gorące życzenia N.K.N.

W innem miejscu poruszamy jeszcze, w jaki sposób t. zw. przedstawiciele wychodźtwa, skupieni w K. C. P. R. zachowali się w stosunku do Delegatów. Na zjeździe księży w Buffalo, ku wiecznej hańbie polsko-amerykańskiego kleru, wysłanników z Polski nie raczono nawet przyjąć i wysłuchać wbrew wszystkim cywilizowanym zwyczajom. Wtedy dopiero, po stracie blizko dwu miesięcy na bezowocne usiłowania nawiązania zgody, delegaci N. K. N. przekonali się o słuszności naszego stanowiska. Przystąpiliśmy też natychmiast do zorganizowania objazdu dla delegacyi.

Prawda o N. K. N. i Legionach, żywe słowa świadków naocznych polskiej niedoli i uczestników zbrojnego ruchu, rzuciły ziarno w jałową glebę wychodźtwa. Praca ta była nad wszelki wyraz trudna i uciążliwa. Moskalofile przez usta swoich przewodników, wypowiadających się publicznie nawet na obchodach narodowych, że: „idą z Rosyą", robili wszystko, ażeby niweczyć trud i mozoły delegatów. Nie było dość słów ordynarnych i plugawych, zarzutów fałszywych i nikczemnych, którychby ci szermierze niewoli nie używali dla osłabienia wrażenia, jakie pozostawiały

po sobie wiece podniosłe i owacyjne, nie cofając się nawet przed denuncyacyą przed władzami amerykańskiemi, uchwaloną na posiedzeniu największej polskiej organizacyi Z. N. P.

A kiedy wszystko, co najlepsze na wychodźtwie skupiać się zaczęło przy idei Legionów, wówczas moskalofile udali się o pomoc do mistrza w niszczeniu narodowego bohaterstwa, do pana Romana Dmowskiego, wiernego sługi Rosyi.

Wkrótce też i pisma przeciwnego obozu szumnie zapowiedziały przyjazd „mówcy z bożej łaski" i chłopskiego posła Nakoniecznego, który się podjął zniszczyć dotychczasową pracę delegatów N. K. N. Tym jednak razem, jakgdyby sprawiedliwe losy pokrzyżowały te niecne zamiary, już bowiem w drodze do Ameryki poseł do rosyjskiej Dumy, Nakonieczny, zginął w wypadku automobilowym w Królestwie. Wyczerpawszy wszystkie środki; zdążające do porozumienia i wspólnej dla Polski pracy, czy to przez nasze odezwy, czy też niejednokrotnie przez konferencye z niektórymi uczciwszymi przeciwnikami, w przeświadczeniu, że na zewnątrz myśl polska musi się wyrazić jednolicie, zrobiliśmy jeszcze krok jeden, wysyłając memoryał do Komitetu szwajcarskiego. W memoryale tym wyraziliśmy szczere życzenie współpracy z Komitetem szwajcarskim, choćby na polu filantropijnem, byle tylko przed światem zaznaczyć, że Polacy są zdolni do jednolitego działania.

Niestety, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomimo dużego upływu czasu, żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Dopiero wystąpienie w Londynie i Paryżu p. I. Paderewskiego, jako wiceprezesa komitetu szwajcarskiego, wystąpienie tak uwłaszczające godności całego narodu, otrzeźwiło nas ze złudzeń w kierunku dobrej woli ze strony kierowników polskiej filantropii, że byliśmy zmuszeni memoryał nasz odwołać i cofnąć kandydaturę naszego prezesa Dr. J. Zaleskiego.

Z chwilą przybycia do Ameryki p. Paderewskiego i oświadczenia jego, że do polityki mieszać się nie będzie, jeszcze raz ulegliśmy złudzeniom. Chcieliśmy wierzyć, że uczyni wszystko, byle tak pożądaną zgodę wytworzyć, tem bardziej, gdy się na własne oczy przekona, ile krzywdy wyrządził, kiedy przed dwoma laty zasiewał nieufność do Komisyi Tymczasowej i nie radził „przedwczesnej rewolucyi przeciw Rosyi" stając się główną przyczyną rozbicia zjednoczonego w K. O. N. całego wychodźtwa.

Ale p. Paderewski wiernym pozostał wierze w „boskie uczucia Rosyi, żadnego kroku do zgody nie uczynił, przeciwnie — łożysko nienawiści bratniej powiększył i w stosunku do N. K. N. zajął stanowisko, uwłaczające godności człowieka, za jakiego przed narodem chce uchodzić.

Działalność naszą oddajemy pod sąd publiczny w tem przeświadczeniu, że może kiedyś historya oceni te przyczyny i skutki, które spowodowały, że wychodźtwo amerykańskie nie spełniło swego obowiązku względem Polski.

Broniliśmy zawsze honoru Polskiego, korzystając z wolności kraju, w którym żyjemy, w tym też celu zjazd K. O. N. w Buffalo przesłał jedyny dotychczas memoryał w sprawie polskiej do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w tym też celu zmuszeni byliśmy bezwzględnie wystąpić przeciwko Sokolstwu, którego zarząd uchwalił wysłać „hufce Sokole na pomoc Rosyi", w tym też celu rozesłaliśmy rezolucye K. O. N. do całej prasy amerykańskiej i do wszystkich naszych lokalnych Komitetów, po ukazaniu się denuncyacyi ze strony polskiej w pismach angielskich przeciwko Delegatom N. K. N. Depesza w tej sprawie wysłana do Waszyngtonu przez Delegata Młynarskiego, sprawę postawiła jasno i otwarcie, niweczące działalność moskalofilską. W każdymbądź razie idea, której od początku wojny wiernie służyliśmy i najcięższe dla niej przetrwaliśmy chwile, powoli zwycięża. Życie samo i lud coraz bardziej życiem tem nauczony, widzi słuszność naszej sprawy.

Od uchwał, powziętych w Pittsburgu w r. 1912 ani na krok nie odstąpiliśmy.

W ciągu roku sprawozdawczego staraliśmy się nietylko podtrzymać kontakt z krajem i placówkami zagranicznemi, ale zarazem i z południową Ameryką, gdzie Polska Komisya Wojskowa skupia koło siebie zwolenników N. K. N. i Polskich Legionów.

Przesyłaliśmy wielokrotnie dla naszych braci w Poł. Ameryce zupełnie bezinteresownie wiele z naszych wydawnictw i pism oraz materyałów, aby im ułatwić trudną pracę w puszczach brazylijskich dla Polski — jednakże komunikacya przez Anglię, zwłaszcza w ostatnich czasach na wielkie napotyka trudności.

Korespondencya ze wszystkimi trzema zaborami oraz placówkami zagranicznemi przez cały rok nie napotykała na większe przeszkody. Tysiące prawie listów od wychodźtwa z Ameryki byliśmy w możności doręczyć na wszystkich terenach wojny, nawet pod okupacyą moskiewską, niejednokrotnie przesyłając pieniądze dla ofiar wojny od ich krewnych z Ameryki. Nie robiliśmy żadnych w tej pracy różnic, oddając te obywatelskie usługi nawet ludziom z przeciwnego obozu. Dziś zmuszeni jesteśmy tej pomocy odmówić. „Życzliwe bowiem dla Polski Anglia i Francya" listy nasze, nic nawet z polityką nie mające wspólnego, konfiskują na morzu. Przed kilku również miesiącami otrzymaliśmy polecenie z kraju, aby robić zabiegi celem ponownego pozyskania pomocy Komisyi Rockefellera dla głodnych w Polsce, z tak niesłychaną bezmyślnością odrzuconej przez ks. Lubomirskiego i Czetwertyńskiego.

Porobione już kroki przez ludzi wybitnych tu na miejscu i w Anglii prawdopodobnie nie odniosą należytego rezultatu, dzięki „życzliwości" dla nas rządu angielskiego.

Wysłany przez K. O. N. w sierpniu do kraju kuryer, przesyła nam ostatnie raporty o pomyślnem załatwieniu wielu spraw, z korzyścią dla całej naszej organizacyi, co nam w przyszłości pozwoli się lepiej oryentować w trudnościach, jakie mamy do zwalczenia". (R. B. P.)

Echa Zagłębia.

Do artykułu „Nasze powinności".

W tej chwili wpadł mi w ręce artykuł ks. W. G. pod tytułem „Nasze powinności". Po tylu płomiennych nawoływaniach, po tylu słowach zachęcających do czynu, po tylu ostrzach skierowanych wprost w serca wahających się i niechętnych naszej świętej sprawie — odzywa się oto znowu głos szlachetny, głos wołającego na puszczy? Ogarnia mnie w tej chwili dwojakie uczucie: żal człowieka, który się widać jeszcze łudzi i bezmierna niechęć ku tym, którzy z ironią lub apatyą czytają i słuchają podobnych zdań, jakie wygłasza ks. W. G.

Szkoda, szkoda Wielebny Księże, kwiatów cudownych rzucać do śmietnika! Szkoda Twego czystego donośnego głosu, którego nikt nie słyszy, boć współrodacy nasi, dotknięci są biedni kalectwem tępej głuchoty, na którą niema rady, gdyż operacyi poddać się nie chcą!

O Boże! jakżebym chciała mieć sposób, za pomocą którego mogłabym przekonać tych, którzy tchórzą, wlać w w dusze apatyą nasiąknięte wiarę, że nasza wolność, nasza egzystencya przyszła, szczęście dzieci naszych jest tylko tam, na placu boju i tam jedynie oczekiwać nas mogą dni wolności i swobody. Jakże naiwni wydają mi się „politycy", którzy, zawracają głowy ludziom o niewyrobionych zdaniach, każąc im liczyć na Francyę, Anglię i t. p.

Oklepane te frazesy o mdłości przyprawiają ludzi o zdrowych zmysłach, dlatego też szkoda po prostu czasu dla podobnych dyskusyi.

Jasno sobie sprawę zdawać musimy z jednego pewnika: Na nikogo liczyć nie możemy; — jeśli nie wyciągniemy wkrótce rąk po życiodajny owoc, jak mówi ks. W. G. — wyręczy nas kto inny, a my? my tylko skonstatować będziemy mogli fakt, — że owoc, musiał być smaczny.

Bolesławianka.

Bolesław 12/III 1916 r.

Ludzie podmorscy.

Ciągłe spotkania i walki na morzach, oraz nowa broń morska, jaką Niemcy wprowadzili podczas obecnej wojny, zwróciły uwagę całego świata na marynarkę podwodną i na ludzi, którzy po całych dobach czyhają w głębinach morskich na nieprzyjaciela. Anglicy, którzy uważali się dotąd za jedyny na świecie naród żeglarzy, nie mogą „ludziom podmorskim" potężnego wroga odmówić uznania.

Na początku wojny nikt nie przewidywał nawet, ażeby te długie, szare, z kształtu podobne do cygara łodzie mogły kiedykolwiek odegrać tak ważną rolę. Robiono wówczas próby, mniej lub więcej udane, ale nie wiedziano, że taką wybitną rolę odegrają „szczury morskie". Zrazu Niemcy przygotowywali się na ataki olbrzymiej floty angielskiej, ale okręty angielskie nie ukazały się dotąd jeszcze w zatokach niemieckich. Anglia, zamiast narażać swe olbrzymy na niepewne losy bitew morskich, wolała zająć się skonfiskowaniem wszystkich okrętów niemieckich, znajdujących się w portach całego świata (ostatnim aktem tego rodzaju wojny jest skonfiskowanie okrętów niemieckich w portach Portugalii) i przecięciem wszelkiego dowozu surowca i żywności do Niemiec. Był to osławiony plan „wygłodzenia" Niemiec. Temu planowi miały przeciwdziałać łodzie podwodne, oczywiście szkodząc równocześnie także flocie wojennej angielskiej.

Większość łodzi podwodnych została wykończona już podczas wojny, albo całkowicie zbudowana. Doświadczenia, osiągnięte podczas wojny, zostały natychmiast zużytkowane. Powstały łodzie o tak wielkim promieniu działania, że mogą okrążać całą Anglię i swobodnie zaglądać do wszystkich zakątków morza Śródziemnego jest rzeczą wprost niewiarogodną, jak długo niektórzy komendanci mogą przebywać pod wodą.

Po długich podróżach, wymagających największych wysiłków od komendantów i całej załogi, wracają łodzie podwodne do portów, zbudowanych dla nich już podczas wojny. Urządzenia wszystkie są jeszcze improwizowane. Oficerowie i żołnierze wypoczywają podczas przerw, jak opowiada korespondent wiedeński, który zwiedzał przystanie łodzi podwodnych, na pasażerskich okrętach wspaniałych i rozległych, które przed wojną służyły do przewożenia ludzi do Ameryki.

Kilka z nowych wielkich łodzi, które właśnie po kilkutygodniowej nieobecności, wróciły z głębi wzburzonych otchłani morskich, leżało w bezpiecznym porcie obok siebie niby olbrzymie wały. Ale burza morska była tak silna, że tylko w wyjątkowych okolicznościach łódź mogła być wysłana na wyprawę. Dlatego korespondent musiał się zadowolnić obejrzeniem łodzi z zewnątrz i wewnątrz. Ale mógł już stwierdzić znaczne postępy techniczne w porównaniu z okresem przedwojennym. Przedewszystkiem, obok zdolności podróżowania na dalekie odległości, łódź dzisiejsza jest już zaopatrzona w armaty. Dawniej „człowiek podwodny" miał tak mało miejsca, że wewnątrz łodzi nie można było marzyć o urządzeniu sypialni. Teraz każdy żołnierz ma miejsce do spania. Sypialnia komendanta przypomina jakiś czyściuchny domek lalki. Nad jego biurkiem wisi:

Sprawozdanie z działalności

Ligi Kobiet w Dąbrowie

do dnia 1 stycznia 1916 r.

(Dokończenie).

Szerzenie idei niepodległościowej i oświaty w miejscowem społeczeństwie wchodzi w zakres Sekcyi agitacyjno-oświatowej. Zabiegami jej w styczniu 1915 r. wydano jednodniówkę w ilości 1000 egzemplarzy. Nakład rozszedł się całkowicie w Dąbrowie i w miejscowościach, gdzie były w owym czasie zawiązane koła Ligi Kobiet. Przy współudziale sekcyi były zawiązane nowe koła Ligi: w Granicy, Gołonogu, Niemcach i Łazach.

Z inicyatywy i przy współudziale Sekcyi powstały w Dąbrowie Kursy dla dorosłych, których zadaniem było podniesienie poziomu umysłowego warstw robotniczych i obudzenie w nich świadomości narodowej. Praca oświatowa i uświadamiającą przejawiła się w szeregu periodycznych odczytów treści historycznej, politycznej, społecznej i ogólno-kształcącej. Dzięki niskiej 10-groszowej opłacie odczyty cieszyły się znaczną frekwencyą od 70—230 osób.

Oddziaływanie na szersze warstwy uskuteczniła się również przez prowadzenie kół samokształceniowych, t. zw. pomocniczych Ligi: koła robotnic i służących, koła legionistek i koła pracownic różnych fachów. Dla uświadomienia samych członków Ligi odbywają się raz w tygodniu wieczory dyskusyjne.

Staraniem Sekcyi agitacyjno-oświatowej urządzono żałobne nabożeństwo za poległych i zmarłych legionistów, sprzedaż żałobnych chorągiewek w d. 1 listopada na rzecz wdów i sierot po żołnierzach polskich i rozpowszechniono ofiarowaną przez miejscowego ks. Prałata książeczkę: „Modlitewnik polskiego żołnierza".

Dostarczenie środków materyalnych Lidze było zadaniem Sekcyi dochodowej. Głównemi przedsięwzięciami dochodowemi były koncerty. Odbyły się one przy współudziale wybitnych miejscowych sił i zaproszonych artystów w miesiącach: marcu, maju, czerwcu i listopadzie, przynosząc 592 rb. 32 kop. czystego zysku. W lipcu staraniem Sekcyi był zorganizowany t. zw. „Żywy dziennik", dający Lidze 244 rb. 84 kop. dochodu. W czerwcu i październiku przy współudziale Sekcyi dochodowej były zorganizowane 2 loterye i koncert na rzecz Komitetu Okręgowego Ligi, przynosząc Kołu w Dąbrowie 235 rb. 71 kop., jako przypadającą z podziału część dochodu.

Poważne sumy dochodowe, bo 1, 357 rb. 40 kop. dały obchody narodowe: Kościuszkowski 6 sierpnia i Listopadowy. Ostatni zorganizowany był przy współudziale 2 miejscowych filantropijnych towarzystw. Obchody narodowe, odbywające się przy odpowiednio obmyślonych programach, oddziaływały na miejscową ludność, podnosząc uczucia patryotyczne i budząc w ciemnych masach pierwsze przejawy poczucia odrębności narodowej.

Do trudnych zadań Sekcyi należało organizowanie zbiórek, które odbyły się w marcu i listopadzie, przynosząc w gotówce 584 rb. 78 kop. i pewną ilość darów w materyałach spożywczych, bieliźnie i ubraniu. Z licznych drobniejszych przedsięwzięć dochodowych wypada nadmienić urządzenie kramiku odpustowego i t. zw. „Dnia zarobku".

Rok pracy w trudnych warunkach obojętności, bierności, a niekiedy i niechęci społeczeństwa nie odebrał nam wiary w skuteczność wysiłków naszej organizacyi, wiary w przeobrażenie stosunków wewnętrznych narodu; z całym zapałem i pewnością stajemy do pracy, ufając, że bliskim jest dzień odrodzenia i wolności.

Zestawienie kasy na dzień 1 listopada r. 1916:

Przychód.		Rb. kop.
Składki członkowskie		397.45
Ofiary		1676.03
Dochody z koncertów i obchodów		2430.27
Dochody różne		231.53
Pożyczki zwrócone i udzielone		173.00
Przechodnie sumy		290.60
Razem		5198.88

Rozchód.		Rb. kop.
Kapitał zapasowy		65.00
Zapomogi rodzinom i utrzymanie obchronki		2310.73
Wydatki na Legiony		1510.85
Różne wypłaty i ofiary:		
Ligom w Będzinie i Gołonogu	124.75	
Komitetowi okręgow.	26.70	
Komitetowi Narodowemu	150.00	
Powstańcowi	13.00	
Ofiara złożona w Gazecie	10.00	324.45
Pożyczki zwrócone i udzielone		320.00
Różne wydatki:		
Na odczyty	40.35	
Nabożeństwo	10.80	51.15
Przechodnie sumy		290.60
Delegacye i rozjazdy		55.45
Druki		65.61
Wydatki zwrotne		15.00
Saldo		190.03
Razem		5198.88

obraz jakiegoś dumnego okrętu wojennego Anglii, którzy kiedyś istniał — został strącony na dno morza jedną, jedyną torpedą, wypuszczoną ręką młodego komendanta. Dokładnego opisu wewnętrznego urządzenia łodzi podwodnej nie można nawet dać laikowi. Wnętrze bowiem łodzi przez nagromadzenie aparatów, maszyn, kabli stanowi najbardziej wyrafinowane dzieło współczesnej techniki.

Podczas gdy wiatr wył na morzu, gdy olbrzymie bałwany fal kłębiły się z dala, młodzi, żylaści, sprężyści ludzie opowiadali o swych wycieczkach podmorskich, o doświadczeniach i tysiącznych niebezpieczeństwach, jakie przebyli. Opowiadali o czynach znanych i jeszcze nieznanych. Opowiadali, jak to pewnego dnia, wynurzywszy się wczesnym rankiem na wybrzeżu irlandzkiem, zbombardowali fabrykę karbitu — i zniknęli pod wodą. Jeden porucznik — kapitan zatopił dotąd okrętów nieprzyjacielskich na objętość 115,000 tonn. Inny nadporucznik podczas jednej podróży zmniejszył flotę angielską o 75,000 tonn. Gdy pewnego dnia wynurzył się w pobliżu wybrzeży Anglii, znalazł się bezpośrednio w obliczu nieprzyjacielskiego rozbijacza torpedowców. Wzajemne zdziwienie było wielkie. Najpierw wymieniono kilka mocnych wyzwisk. Łódź zaraz jednak zanurzyła się i, gdy już była pod wodą, Anglik zaczął strzelać jak zwariowany. Nie mógł jednak tak nizko spuścić lufy armatniej, ażeby trafić łódź, chociaż potem chełpił się w pismach, że ją zatopił.

Wszyscy „ludzie podmorscy" mówią z najwyższem rozgoryczeniem o „Baralongu". Wszyscy znają tych, których w niehonorowy sposób pomordowali Anglicy.

Zauważył korespondent, że „ludzie podmorscy" nie chwalą się nigdy ofiarami w ludziach, nie lubią zachwycać się krwią i mordem — są opanowani, powściągliwi, spokojni. Z największą przyjemnością opowiadali natomiast o dziwnych spotkaniach w głębinach. Pewien smukły, młody, uprzejmy człowiek, o którego jednym czynie mówiono więcej w całym świecie, niż o jakimkolwiek innym epizodzie wojennym, opowiadał o wędrówce wielorybów, które spotkawszy łódź podwodną przyglądały się jej z wielkiem zdumieniem, opowiadał o dziwnym, nieznanym gatunku mewy, którą studyował przez peryskop, o wspaniałości barw zorzy północnej podczas podróży w sfery podbiegunowe.

„Ludzie podmorscy" stanowią towarzystwo tak oryginalne i wyjątkowe, jak żadne inne w świecie.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. D. 2 bm. poległ na patrolu ułan 6 szwadronu Stanisław Chorόbski. Jako słuchacz medycyny uniwersytetu wiedeńskiego, syn lekarza powiatowego z Podhajec, zaraz po wybuchu wojny wstąpił do kawaleryi legionowej. W 2 szwadronie pod żelazną ręką rotmistrza Dunin-Wąsowicza zaprawiał się w twardej służbie żołnierskiej w gronie tych, co w kilka miesięcy potem pokazali, że są godnymi następcami i spadkobiercami idei bohaterów z pod Samosierry. Dążąc karpackim szlakiem walk II Brygady brał udział w licznych patrolach i potyczkach pod Sinevörz, Fönivörz, Zieloną, Jaworowem, Ujściem Putilia i Kirlibabą.

Kiedy 6 szwadron, zluzowawszy kompanię 6 pułku piechoty, obsadził jej odcinek, ś. p. Chorόbski, jako jeden z pierwszych zgłosił się na patrol, z którego już nie miał powrócić. Podczas wymiany strzałów pod okopami rosyjskiej placówki, poległ trafiony kulą w serce. Zwłoki Jego zabrali uzbrojeni towarzysze broni i pochowali na wiejskim cmentarzu w W., gdzie już urósł długi szereg legionowych mogił. Cześć Jego pamięci!

Dnia 13 bm. zmarł w Krakowie w szpitalu wojskowym legionista Franciszek Dziki z powiatu łańcuckiego. Zmarły przebywał w Ameryce, skąd po wybuchu wojny wrócił do kraju i wstąpił do Legionów, w których szeregach walczył do ostatniego czasu. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Dr. Alfred Zgórski. (WPB.). W poniedziałek dnia 13 b. m. zmarł w jednem z tutejszych sanatoryów Dr. Alfred Zgórski, członek Izby Panów, b. dyrektor Banku krajowego, członek Naczelnego Komitetu Narodowego i Szef jego wiedeńskiej Ekspozytury.

Ś. p. Dr. Alfred Zgórski należał do wybitnych osobistości w kołach finansowych i politycznych kraju. Urodzony w r. 1848 w Przemyślu, po uzyskaniu doktoratu filozofii na uniwersytecie wiedeńskim, poświęcił się bankowości i był od r. 1883 po 1913 dyrektorem gal. Banku Krajowego, która to instytucya dzięki jego fachowym zdolnościom doszła do wielkiego rozkwitu i znaczenia. Dr. Zgórski założył w r. 1878 Związek Stowarzyszeń Zarobkowych, był członkiem Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, Prezesem Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów w Sanoku, dalej założycielem, a po księciu Adamie Sapieże prezesem gal. Związku ochotniczych straży pożarnych.

Dr. Zgórski, z przekonań demokrata, nie brał jednak bezpośredniego udziału w życiu politycznem kraju. W r. 1912 został powołany do Izby Panów, gdzie należał do prawicy Izby. W czasie rozłamu w stronnictwie ludowem, którego był członkiem, wystąpił zeń i wszedł w szeregi polskiej demokracyi.

Po ustąpieniu ze stanowiska Banku krajowego przeniósł się Dr. Zgórski do Wiednia i tu zajmował się nader gorliwie organizacyą wiedeńskich kompanii legionowych. Brał ponadto nader żywy udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego, a od listopada z. r. kierował Biurem Prezydyalnem N. K. N.

S. p. Zmarły osierocił żonę, syna Dr. Alfreda Zgórskiego adwokata we Lwowie obecnie porucznika - audytora we Wiedniu i córkę zamężną Henrykową Baczewską.

Stan beznadziejny Rosyi. Milukow przemawiając w Dumie wyraził się o sprawie polskiej, że moment właściwy już przepuszczono, powtarzanie zaś obietnic już nie wystarcza.

O ogólnym stanie rzeczy w Rosyi Milukow mówi w tonie wprost rozpaczliwym, opowiada skandaliczne postępowanie władz wojskowych przy budowie dróg na linii Warszawa — Białystok, gdzie bez żadnej potrzeby odrywano tysiące włościan od pracy na roli, rozkopywano bez żadnego sensu i ładu drogi i napowrót je zasypywano i tak w ciągu dwu letnich miesięcy na dystansie 8-wiorstowym. Wreszcie ujawnia kradzieże przy budowie dróg w Galicyi, przed odwrotem.

Mówiąc o drożyźnie, Milukow przytacza takie fakty, jak sekwestr produktów i gnicie ich, rekwizycyę koni włościańskich i morzenie ich głodem dla braku paszy, bezładne pędzenie ludzi z jednej guberni do drugiej, wreszcie zwalnianie nieszczęśliwych wygnańców z powodu choroby. Kończy temi słowy: Chcecie to wszystko zmienić? Nie zatrzymujcie się tedy przed radykalnem rozstrzygnięciem kwestyi. My powtarzamy: czas nie czeka. W dotychczasowem tempie my nie podążamy za ogromem wydarzeń. Nie mówię wam tego, aby zaproponować wam sposób wyjścia. Ja go nie znam. Nie posiadamy środków, aby rozwiązać tę kwestyę własnemi siłami. I my nie decydujemy się apelować jeszcze raz do „rozumu państwowego" władz. Oto dlaczego jestem pełen obaw i schodzę z tej katedry bez odpowiedzi i bez nadziei otrzymania jej od obecnego gabinetu.

Położenie we Włoszech. Dzienniki monachijskie donoszą: W miarodajnych kołach włoskich oświadczają, że ustąpienie gabinetu Salandry zostało tylko odroczone. Salandra chce przedewszystkiem uchronić dynastyę przed różnemi przykremi niespodziankami, ale, jak się zdaje, Salandra będzie musiał ostatecznie skapitulować przed republikanami, którzy domagają się wypowiedzenia wojny Niemcom, gdyż właśnie w ostatnich dniach Anglia i Francya rozwinęły w Rzymie silną agitacyę i jawnie domagają się wypowiedzenia wojny Niemcom i wysłania wojsk włoskich do Francyi z powodu groźnego położenia wojsk francuskich pod Werdunem.

Niemcy a Stany Zjednoczone. „New York Herald" donosi, że w ostatnich 24 godzinach przesilenie niemiecko-amerykańskie złagodniało znacznie. Uwaga Stanów Zjednoczonych zwrócona jest na Meksyk.

„Vossische Zeitung" przynosi z Kopenhagi następującą wiadomość, podaną przez „Associated Press": Jest już rzeczą pewną, że pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi nie przyjdzie do wojny. Niezawodnie w sprawie wojowania łodziami podwodnemi przyjdzie do skutku porozumienie. Nawet gdyby nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych, to wojny mimo to nie będzie. Opinia publiczna w Ameryce jest przeciwną wojnie.

Wojna na morzach. Biuro Wolffa ogłasza: W szerokich kołach ludności ciągle pojawia się pogłoska, że zaostrzona walka łodziami podwodnemi, jak to w znanym memoryale rządu do mocarstw neutralnych było zapowiedzianem, nie będzie przeprowadzoną, lub będzie odłożoną. Te przypuszczenia są zupełnie nieprawdziwe. Nigdzie i żaden odpowiedzialny urząd nie brał w rachubę odroczenia lub poniechania tej walki łodzi i walka ta jest w toku.

Nacisk na Grecyę. Biuro Reutera ogłasza: „Morning Post" donosi z Aten: Mocarstwa entente zabroniły Grecyi zaprowiantowywać grupę dwunastu wysp i oświadczyły, że to w przyszłości spełniać będą Włochy.

Konfiskata majątku Janczewieckiego. „Wiener Zeitung" ogłasza: Wiedeński sąd krajowy karny na wniosek prokuratoryi wiedeńskiej zarządził konfiskatę całego ruchomego i nieruchomego, znajdującego się w Austryi majątku Dymitra Janczewieckiego, korespondenta „Nowego Wremieni", słynnego z głośnej swego czasu afery szpiegowskiej, dla pokrycia szkody, jaką wyrządził przez swoją działalność państwu.

Przesyłki masła i sera w skrzynkach drewnianych. Dyrekcya poczt galicyjskich komunikuje: Ministerstwo handlu, idąc na rękę publiczności, zezwoliło reskryptem z 6 lutego 1915 używać przy przesyłce pocztą masła, sera, twarogu lub margaryny odpowiednio skonstruowanego opakowania papierowego. Ponieważ jednak opakowanie papierowe okazuje się wśród obecnych warunków transportu nie zawsze wystarczające, gdyż nie chroni przesyłek takich przed uszkodzeniem lub ubytkiem zawartości, aby do opakowania wspomnianych przesyłek używano silnych skrzynek drewnianych.

Tajemnica Nikity. Wojna obecna odebrała tron trzem królom: belgijskiemu, serbskiemu i czarnogórskiemu. Zachowanie się Nikity w ostatnich dniach istnienia Czarnogóry, jego list do cesarza austryackiego i kapitulacya a potem nagła ucieczka, to zagadnienia ciągle jeszcze nierozwiązane. Ale pewne przyczyny zachowania się króla czarnogórskiego już zaczynają wypływać na wierzch.

Nikita jest człowiekiem bardzo majętnym. Majątek swój zebrał głównie przez szczęśliwe operacye na giełdach całego świata, co mu przychodziło tem łatwiej, że mógł wiedzieć o wiele więcej, niż przeciętny śmiertelnik a nawet więcej, niż niejeden minister. Tak n.p. z pewnością jako ojciec W. księżnej, żony Mikołaja Mikołajewicza, wiedział, że wojna europejska wybuchnie i dlatego zawczasu wycofał swe kapitały z banków państw centralnych. Kapitały wzięte z nich przelał do kapitałów, które już posiadał w Londynie i w Paryżu. Spodziewał się, że tam będą bezpieczniejsze, gdyż kto mógł myśleć w jego sferach inaczej? Stąd też z taką dumą wypowie wojnę obu mocarstwom centralnym, pewny oparcia innych. Wiedział, że za nim i Serbią, stanie Rosya, Francya, Anglia.

Ale... człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Po upadku Serbii chytry król odrazu zrozumiał, że teraz na niego przyjdzie kolej. Bez walki wycofać się nie mógł, zwłaszcza, że brał od czwórporozumienia wcale ładne sumy. Stąd jego walka na granicy Hercogowiny i obrona Łowczenu. Ale przypuszczał, że po upadku Cetynii wobec przewagi oczywistej będzie się mógł poddać i prosić o pokój.

Obliczenia jego byłyby się udały doskonale, gdyby nie owe kapitały złożone... w Paryżu i w Londynie. Król czarnogórski wprawdzie już na parę miesięcy przed klęską wydał swym pełnomocnikom rozkazy wycofania kapitałów z pomienionych stolic... ale naprożno. Banki milczały. Na natarczywe domagania się i podstępy rozmaitego rodzaju banki wykręcały się zawsze rozkazem z góry. Padł Łowczen i Cetynia. Nikita ofiarował pokój. Wtedy jego zaufani przesłali mu druzgocącą wiadomość, iż w razie, gdyby zawarł pokój z mocarstwami centralnemi, jego majątek ma być skonfiskowany. Widocznie bogactwa nagromadzone w ciągu 56 lat panowania były Nikicie droższe, niż kraj i korona. Znużony był może długiem panowaniem, zobojętniały mu dostojeństwa królewskie, przeniósł blask złota nad blask korony.

Na forpocztie. W pamiętniku opisuje żołnierz swój stan podczas straży nocnej, przed okopem wśród przeszkód kolczastych: — Wieczorem na straży. Wyznaczono mnie na posterunek przed okopem wśród drutów kolczastych. Siedzę od 8—12 w nocy w norze ciemnej i wytężam wzrok w stronę nieprzyjaciela. Noc jest księżycowa i łagodna. Cisza. Od strony francuskiej słychać kopanie, pospieszny ruch samochodów i wozów, oddzielne głosy. Uprzytomniam sobie, co mam robić, jeżeli rozpocznie się ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, jeżeli usłyszę głosy nieprzyjacielskie, jeżeliby patrole nieprzyjacielskie podeszły do przeszkód drucianych. Dochodzę do wniosku, że w tych wszystkich wypadkach moje życie jest zagrożone. Usiłuję wyobrazić sobie, że śmierć nie jest czemś strasznem. Moje godziny mijają jednak spokojnie. O 12 idę do kompana w rowie, w pobliżu ziemianki podoficera i blizko stanowiska karabinów maszynowych. Nagle, gdy stoję w rowie i kopię, jakieś dzikie gwizdy, szumy, trzaskania a równocześnie pada pocisk w mem sąsiedztwie. Rzucam się z łopatą na ziemię i padam kolanami na żelazo. Tak nagły, żywiołowy jest pęd do ukrycia się. Następuje straszliwe bombardowanie na nasze skrzydło. Trzy razy po 12 strzałów w szybkiem tempie... Zaledwie wyjrzałem z okopu, gdy w przerażającej blizkości uderza granat. Widzę w świetle księżyca błyskawicę wybuchu i podnoszący się obłok dymu, porywam się i uciekam w głąb okopu. Rozpoczyna się gwałtowny ogień granatów i szrapneli na nasz posterunek. Naliczono 72 pocisków. Belki huczą w spojeniach, szyby u okien dźwięczą, światło miga przerażająco. Byłem tak wzruszony, że w ciągu całej nocy nie położyłem się spać, ale czytałem i myślałem.

Z Dąbrowy.

Odczyt Ig. Daszyńskiego. Osoba sławnego mówcy i wiceprezesa Naczelnego Komitetu Narodowego zgromadziła w środę tłumy w Resursie. Prelegent mówił na temat: „Imperyalizm rosyjski a sprawa polska". Najpierw w rzeczowych rozpatrywaniach wykazywał, że militaryzm rosyjski był w istocie największym i najbezwzględniejszym w Europie. Lud szedł w tworzeniu zaborczej armii razem z rządem. Dumy uchwalały carowi miliardowe sumy na wojsko, które miało zalać Europę środkową a posterunki kozackie przerzucić aż do Konstantynopola i wybrzeży morza Adryatyckiego. W tem dążeniu do ciepłego morza wspierał cara rząd, biurokracya, lud, ideologia i religia prawosławna. Wobec tej polityki ekspansyi rosyjskiej, my, dawniej przedmurze Europy, w ostatnim ruchu jeliśmy coraz widoczniej rezygnować ze swej misyi. Kurczyliśmy się wewnętrznie. Dumny Polak ongi nie myślał o własnem państwie, zrzekł się go, byle ratować swoje ostatki — Polskę etnograficzną.

Panslawizm, którego padliśmy żerem w ostatnich latach, służył już wyraźnie idei rosyjskiej. Przyszła wojna. Wtedy wystąpił Piłsudski. Błysk jego szabli rozświetlił ciemności, odkrywając trupie twarze pogodzonych już z losem ludzi o psychice żyda, który jest bez ziemi i okłamuje siebie tęsknotą do Jerozolimy, ludzi, dla których cała sprawa polska wyrodziła się w nędzę zagadnienia handlowo-ekonomicznego. Gdyby Rosya zwyciężyła, zginęlibyśmy w morzu słowiańskiem, bo nawet cała zjednoczona Polska pod berłem Romanowych stanowiłaby 12 % ludności zamieszkującej rosyjskie imperyum. Lecz szczęśliwe losy inne drogi wyznaczyły Europie. Rosya rozbiła się o potęgę mocarstw centralnych — sprawa polska wypłynęła jako kwestya europejska.

Z Będzina.

Kuchnia Tow. Dobr. Chrześć. Z dniem 10 marca kuchnia Chrz. Tow. Dobroczynności, przeniesiona została do obszerniejszego lokalu — do oficyny — w tymże domu p. Zmigroda. Obiady wydają się pół płatne po 8 groszy porcya zupy i bezpłatnie dla zupełnie biednych, za kartkami Pań opiekunek dzielnicowych.

Z Sosnowca.

Ze straży ogniowej. W dniu 19 marca r. b. o godzinie 3-ej popołudniu w sali p. Zawadzkiego przy teatrze odbędzie się ogólne roczne zebranie członków miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

Porządek dzienny następujący: 1) odczytanie protokółu ostatniego zwyczajnego zebrania członkow z dnia 14 czerwca 1914 roku, 2) sprawozdanie z działalności zarządu za czas 1914—1915 r., 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej, 4) zatwierdzenie budżetu na rok 1916, 5) wybory: komendanta straży, sześciu członków Zarządu, trzech członków komisyi rewizyjnej, oraz jednego kandydata, 6) wnioski Zarządu 7) wolne wnioski.

Z posiedzenia Stowarzyszenia Techników. Na posiedzeniu Stowarzyszenia Techników, odbytem w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w dniu 12 marca r. b., p. Leon Rudowski w obszernym referacie umotywował konieczność zakładania w Zagłębiu szkół technicznych w postaci przygotowawczych kursów z najrozmaitszych dziedzin techniki, jak: kursa mechaniczne, budowlane, górnicze i hutnicze. W końcu prelegent zaznaczył, że praca i zabiegi w celu organizowania tych szkół powinny być obecnie dewizą działalności techników i rękojmią w przyszłej odbudowie naszego kraju.

Nowe biuro. W tych dniach zostało otwarte przy ulicy Fabrycznej Nr. 11 w lokalu I Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego biuro Rady powiatowej opiekuńczej. Biuro czynne jest w dni powszednie od godziny 9 do 1-ej w południe i od 3-ej do 6-ej wieczorem.

Nowa loterya. Organizowana przez Główną Radę opiekuńczą loterya krajowa na rzecz ofiar wojny będzie się składać z trzech seryi losów, po 1,000,000 rb. Z sumy tej 35% przeznaczono na wygrane 5% na prowizyę dla kolektorów, pozostałe zaś 60% zostanie obrócone na pomoc dla ofiar wojny. Następne serye loteryi zostaną wypuszczone wtedy, jeżeli pierwsza będzie miała powodzenie.

Z Bolesławia.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 5 marca odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, na które złożyły się sztuczki: „Czarna kawa“, „Pan Bonifacy“ i deklamacya „Myśliwych“ Rodocia, wypowiedziana doskonale przez p. Jana Waśniewskiego. Na zakończenie odegrano jednoaktowy obrazek dramatyczny. „Idź z nimi“, rzecz, osnutą na tle walk dzisiejszych Legionów, która wywołała w widzach wielkie wrażenie i wzruszenie. Przedstawienie zostało urządzone staraniem Ligi Kobiet i na jej dochód. I. Z.

Z Radomia.

Odezwa Koła Akad Radom. Młodzież akad. uniwersytetu warszawskiego na łamach tutejszych pism nawołuje do składania ofiar na rzecz niezamożnych akademików Radomiaków. Warunki ciężkie, utrzymanie drogie a moc jest biednych pragnących się uczyć. Społeczeństwo radomskie pewnie pospieszy z pomocą. Coprawda głównym obowiązkiem Polaka w teraźniejszych warunkach nie jest nauka a walka o wolność, lecz jeśli kto teraz spokojnie się może uczyć należy mu pospieszyć z pomocą.

Z ambulatoryów. W Radomiu jest ambulatoryów trzy, pierwsze na Warszawskiej pod kierownictwem p Idzikowskiego przy pomocy stud. medyc. panów Sobieniewskiego, Tochtermana i Sanitaryuszek pani Tokarskiej i Papieskiej, drugie na Glinicach, skład którego stanowią dr. Piętkowski, felczer Wolski i sanit. panie Lamparska i Dergeman i trzeci na Zamłyniu pod kierunkiem dr. Horczaka, felczera Szlafera

Kara śmierci zamieniona na więzienie. Michał Plewicki z Radomiu tamże przynależny, 22 lat liczący, rzym.-kat., stanu wolnego, pomocnik rzeźnicki w Radomiu został wyrokiem wojskowego Sądu C. i k. Komendy obwodowej w Radomiu z dnia 4 marca 1916 r. k. 220/15 za zbrodnię kradzieży § 457, 459, 461, c, 466: d. i 469 wojskowej ustawy karnej (kradzież ruchomości zwyż 1000 koron popełnionej przez włamanie) doraźnie zasądzony na karę śmierci przez powieszenie.

W drodze łaski kara śmierci zostala zamienioną na karę ciężkiego więzienia przez lat 20 z obostrzeniami. Podp. Matuschka pułk.

Z Lublina.

Ś. p. dr. Karol Rotkel. W sobotę, jak donosi „Ziemia Lub.“ zmarł w Lublinie po krótkiej oraz ciężkiej chorobie ś. p. dr. Karol Rotkel, prezes zarządu Lubelskiego Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego i skarbnik zarządu Tow. Przyjaciół Uczącej się Młodzieży. W zmarłym Lublin traci osobistość popularną i wybitną. Jako prezes zarządu Lub. Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego ś. p. dr. Karol Rotkel odznaczył się wysokim taktem i gruntowną znajomością zadań tej instytucyi, jako skarbnik Tow. Przyjaciół Uczącej się młodzieży zabiegał z wielkiem poświęceniem ku powiększeniu funduszów Tow. i ku najracyonalniejszemu ich podziałowi pomiędzy nasze szkoły, czem zyskał sobie zasłużone uznanie.

Ze Lwowa.

Brygadyer Piłsudski we Lwowie. Delegacya lwowska N. K. N. otrzymała już wiadomość, że brygadyer Piłsudski, którego stan zdrowia znacznie się polepszył, w powrocie na front odwiedzi nasze miasto w dniach 17 i 18 bm. W piątek dnia 17 bm. zwiedzi brygadyer lokal lwowskiej delegacyi N. K. N. i Ligi kobiet, stacyę zborną legionistów, ochronkę dla dzieci legionistów przy ul. Pańskiej 11, wieczorem zaś będzie w teatrze na przedstawieniu „Hałki“. Przedstawienie odbędzie się staraniem lwowskiej delegacyi N. K. N. na rzecz funduszu wdów i sierot po legionistach im. Józefa Piłsudskiego.

Na ten sam cel odbędzie się następnego dnia, w sobotę wieczorem (18 b. m.) urządzony przez Ligę Kobiet N. K. N. raut w salach Kasyna miejskiego, z programem artystycznym, na który złożą się — o ile dotychczas ustalono — śpiew pp. Korolewicz-Waydowej i Bedlewicza, gra na fortepianie p. Ottawowej i deklamacye pp. Gostyńskiej, Siemaszkowej i Chmielińskiego. Zaproszenie na raut, który zaszczyci również swą obecnością brygadyer Piłsudski rozsyła Liga kobiet N. K. N.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 16 marca.

(mj). Znowu wojska polskie w służbie niemieckiej okryły się sławą waleczności na froncie francuskim pod Werdunem. Tym razem były to pułki śląskie, które w energicznym szturmie posunęły naprzód swoje pozycye po lewym brzegu Mozy i wzięły ponad 1,000 jeńca francuskiego.

Na prawym brzegu Mozy szaleje dalej walka artyleryi, o której biuletyn urzędowy niemiecki pisze, że toczy się „z zażartością“. Sam ten jeden wyraz starczy za długie objaśnienia. Inne źródła donoszą, że walka pod Werdunem prowadzona jest na śmierć i życie, że Niemcy przygotowali akcyę równie dokładnie, jak zeszłego roku pod Gorlicami, dążą też bezwzględnie do osiągnięcia celu.

Włosi prowadzą dalej natężoną akcyę nad Soczą. Rezultatów nie osiągnęli żadnych. O gwałtowności walk i na tym froncie świadczy wzmianka biuletynu, że przed odcinkiem San Martino leży ponad 1,000 poległych Włochów.

Anglicy pchają Włochów do wypowiedzenia wojny Niemcom i nadesłania posiłków na front francuski. Jeżeli doszłoby nawet do wypowiedzenia tej wojny, wątpić należy, czy Włosi zdołaliby wyprawić poważniejszą pomoc, zajęci bezowocnymi szturmami nad Soczą i w oczekiwaniu akcyi austro-węgierskiej i bułgarskiej pod Waloną.

Naprężenie między Niemcami a Ameryką straciło na ostrzu. Pisma poinformowane niemieckie donoszą, że w każdym razie do wojny między obu temi państwami nie dojdzie.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 14 marca. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Z frontu w Iraku i w Kaukazie nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości. W odcinku Felahie zestrzelono angielski aparat lotniczy. Jadący tym aparatem zginęli od wybuchu bomb, które znajdowały się w aparacie. Dwa kontrtorpedowce i jeden monitor oddały kilka strzałów na okolice Jenikale, położonego na wybrzeżu Smyrny, poczem się oddaliły.

Komunikat francuski.

13 marca, 3 godz. popoł. W okolicy na północ od Verdun walk piechoty nie było. Ostrzeliwanie trwało przez noc całą na Bethincourt na okolice Douaumont i w dolinie Woevre na odcinek pod Moulinville i Romvaux. Nasza artylerya na całym froncie była bardzo czynną. W Kapłańskim lesie wdarł się oddział naszych wojsk do rowów nieprzyjacielskich pod Croix des Carmes na szerokości 200 metrów, rozpędził saperów i powrócił, zadawszy nieprzyjacielowi straty i uprowadziwszy 20 jeńców. Na reszcie frontu noc minęła spokojnie. Jeden z lotników rzucił podczas nocnej wyprawy 30 granatów dużego kalibru na dworzec Couflans, wywołał trzy pożary i mimo gęstych strzałów wrócił cało.

11 godz. popoł. Na północ od Aisne artylerya nasza zburzyła kilku punktów w nieprzyjacielskich obwarowaniach na wzgórzu Bauclere. W Szampanii silnie ostrzeliwaliśmy z ciężkich bateryi forty niemieckie pod Maison de Champagne i na zachód od Navarin. W Argonach skierowaliśmy niszczący ogień na okopy, koleje i forty nieprzyjacielskie we wschodniej części gór.

Na północ od Verdun wzmógł się ogień na zachód od Mozy pod Mort Homme i w okolicy Bois Bourrus. Baterye nasze ogarnęły pociskami oddziały nieprzyjacielskie między Forges i Kruczym lasem.

Na prawym brzegu Mozy w dolinie Woevre artylerya obustronnie działa średnio. Niemcy rzucili się na okopy, które odzyskaliśmy w ostatnich dniach pod Largues, przez nasz ogień jednak powstrzymani wrócili do swoich pozycyi, poniósłszy widocznie straty.

W ciągu 13 b. m. lotnicy nasi w okolicy Verdun rozwinęli nadzwyczajną działalność. Eskadra 6 latawców obrzuciła 130 granatami strategicznie ważny dworzec Brieulles. Na północ od Verdun w licznych walkach osiągnęliśmy niewątpliwą wyższość. W ciągu tych walk zestrzeliliśmy 3 niemieckie latawce, jeden na naszej linii, dwa na linii niemieckiej. Widziano również i inne spadające latawce, nie stwierdzono jednak ich zniszczenia.

Polityka Rumunii.

BUKARESZT 14 marca. Partya konserwatywna odbyła przedwczoraj zgromadzenie, na którem przywódca partyjny Marghiloman dowodził potrzeby wszechstronnego wykonania uchwał rady koronnej, aby ubezpieczyć granice państwa we wszystkich kierunkach. Polityki ententy nie należy lekceważyć, ponieważ chce ona doprowadzić Rumunię do zrzeczenia się Bessarabii. Profesor uniwersytetu Arion udowadniał, że Rumunia winna zwrócić swój wzrok na dolny Dunaj, nie zapominając, że osiągnięcie tego celu możliwem jest bez wojny.

Zgromadzenie odbyła także i partya liberalna, na którem polityka gabinetu Bratianu została zaaprobowaną. Jeden z mowców politykę Bratianu określił w ten sposób, że ocaliła ona kraj od katastrofy.

Szwajcarski głos pokojowy.

BERNO 14 marca. W radzie narodowej toczyła się debata o neutralności kraju i o stosunku władz cywilnych do wojskowych. Socyaldemokrata Johann Sigg przemówienie swoje zakończył wezwaniem do rady związkowej, aby ta wzięła w swe ręce pośrednictwo pokojowe, za co byłyby jej wdzięczne wszystkie ludy.

Powstanie w Chinach.

BERLIN 15 marca. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało z Pekinu następujące doniesienie: W dniu 7 marca przez wojska rządowe zostały opanowane miasta Mayang w prowincyi Hunan. Powstańcy cofnęli się do Tungjen. W dniu 8 marca wojska rządowe zajęły Kiangan w prowincyi Seczuan i przepędziły powstańców w kierunku Tungneng na 7½ kilometrów. Pod Kikiang w prowincyi Seczuan walczyły duże oddziały powstańcze z wojskami rządowemi, które w nocy na 8 marca otoczyły powstańców i zmusiły ich do odwrotu na Tungszi.

Obwieszczenie.

Na podstawie upoważnienia c, i k. Naczelnej Komendy Armii zarządziło c. i k. Wojskowe Jeneral-Gubernatorstwo otwarcie w pierwszych dniach marca b. r. c. i k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Jędrzejowie. Na razie otwartym zostanie I. i III. rok seminaryum. Nauka trwać będzie w bieżącym roku do końca lipca.

Kandydaci mają wnieść **bezzwłocznie** do c. i k. Komendy obwodowej (Inspektorat szkolny) w Jędrzejowie pisemne podania o przyjęcie. Do podania należy dołączyć: metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza rządowego, świadectwo moralności, wystawione przez Zarząd gminy i potwierdzone przez Urząd parafialny.

Warunki przyjęcia:

A). Na I. rok seminaryum:

1) ukończony z dniem 31 stycznia 1915 r. 15-ty rok życia; 2) ukończona z postępem IV (czwarta) klasa szkoły średniej (państwowej lub prywatnej.) Kandydaci, którzy nie mogą wykazać się świadectwem z ukończonej IV. klasy, poddać się muszą egzaminowi wstępnemu.

Wymogi przy egzaminie wstępnym na I. rok seminaryum:

a) Religia: Elementarne wiadomości z katechizmu i dziejów biblijnych.

b) Język polski: Płynne i estetyczne czytanie; podanie treści, dyspozycyi i myśli głównych przeczytanych ustępów; zasady składni; głosownia; poprawnie, bez błędów ortograficznych opracowane zadanie (treści, opowiadania i tp.)

c) **Geografia:** Zrozumienie globusu; ogólny pogląd na części świata i morza; ogólna znajomość ziem polskich i państw europejskich.

d) **Historya:** Znajomość ważniejszych zdarzeń z historyi kraju rodzinnego.

e) **Rachunki:** Główne działania liczbami całkowitemi i ułamkami; rozwiązywanie zagadnień praktycznych drogą wnioskowania.

f) **Geometrya:** Najważniejsze pojęcie z nauki o formach.

g) **Historya naturalna i fizyka:** Znajomość ważniejszych zwierząt, roślin i minerałów krajowych; najzwyklejsze i łatwe do wyjaśnienia zjawiska i przyrządy fizyczne.

h) Z kaligrafii i rysunków przedłożyć mają kandydaci swe prace domowe.

B). Na III. rok seminaryum:

1) ukończony 17-ty rok życia; 2) ukończony z postępem II. rok seminaryum nauczycielskiego państwowego lub prywatnego, ewentualnie VI. (szósta) klasa szkoły średniej.

Inni kandydaci mogą być przyjęci na III. rok seminaryum, o ile zasób ich wiadomości wykaże przy egzaminie wstępnym, że w przeciągu półtora roku odpowiedzą wymogom, stawianym przy egzaminie dojrzałości (maturze).

Nauka w c. i k. seminaryum nauczycielskiem jest bezpłatna.

Przy seminaryum naucz. otworzonym będzie przez Komitet obywatelski internat za opłatą miesięczną 50 kor.

Pięćdziesięciu (50) ubogich a pilnych uczniów otrzyma z funduszów państwowych stypendyum po 30 kor. miesięcznie na częściowe opłacenie kosztów utrzymania w internacie.

Osobne podania o przyjęcie do internatu i ewentualne uwolnienie całkowite lub częściowe od opłaty wnieść należy bezzwłocznie do Inspektoratu szkolnego w Jędrzejowie.

O dniu egzaminu zawiadomi interesowanych Dyrekcya zakładu.

Jędrzejów 6 marca 1916 r.

C. i k. Komendant Obwodu

Emil Hofsass

pułkownik w. r.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4